# GAZETA LWOWSKA.

Sobota **Nr. 140.** 26. listopada 1836.

## WIADOMOSCI KRAJOWE.

— *Z Klausenburgu d. 5. listop.* —

Jego Królewiczowska Mość Arcyksiążę Ferdynand Austryjacko Esteński przybył tu w pożądaném zdrowiu dnia 1. b. m. o godzinie 9tej wieczorem. Całe miasto było oświetlone. Następnych dni raczył Jego Królewiczowska Mość odebrać cześć składaną Mu przez różne urzędy i stany, i przyjąć ich najłaskawiej.

## WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

### Portugalija.

Dz. *Globe* udziela wiadomości z Lizbony z d. 22. paźdz. podług których rząd portugalski miał wydać rozkaz dowódzcy portugalskiéj legii posiłkowéj w Hiszpanii, aby się do granicy portugalskiéj zbliżył. — Potwierdza się także wiadomość o wysłaniu dwóch brygów wojennych na morze śródziemne, aby mieć na oku poruszenie Dom Miguela, w zamierzonéj przez niego wyprawie.

Wiadomości z Lizbony z d. 27. paźdz. głoszą, iż tegoż dnia zawinęła tam angielska eskadra, która wypłynęła z Plymouth. Okręt »Pembrocke« dowodzony przez kapitana Sir Thomas Fellows, wpłynął na Tag, inne zaś okręty zostały w zatoce Cascaes. Sądzą, że żaden okręt eskadry niestanie tam gdzie »Pembrocke«, lecz że reszta uda się w różne strony swego przeznaczenia. Wszystkich nadliczbowych żołniérzy marynarki, którzy byli na pokładach eskadry, przeniesiono na okręt »Pambrocke« — który z nimi na Tagu stanął. Na téj rzece stało 7 angielskich a 2 lub 3 francuzkie linijowe okręty.

### Hiszpanija.

Gazety Madryckie następujące dają szczegóły o posiedzeniu kortezów d. 2. listopada: P. Caballero odczytał raport komisyi, ktora podaje środki prędkiego ukończenia wojny domowéj. Komisyja zaleciła, aby na rząd przeniesiono prawo, osoby niegodne zaufania, wykluczać z gwardyi narodowéj. Organizacyja milicyi w batalijony ma być skończoną w jednym miesiącu. Wniesiono także, aby na wszystkich spiskowych, i tych, co nieprzyjacielowi sprzyjają, po ogólném badaniu, bez apelacyi, karę śmierci wykonywano. Rządy prowincyjonalne będą upoważnione, do robienia potrzebnych zaciągów wojskowych, a pieniądze zostające w ich ręku, mają służyć na utrzymanie onych. Wnioski komisyi względem milicyi zostały przyjęte. Na posiedzeniu d. 1. listop., gdy wielu deputowanych przypisywało niepowodzenie oręża królowéj winie ministrów, oświadczył p. Calatrava, że ministeryjum ustąpi skoro kortezy otwarcie wyrzekną, iż tego sobie życzą. Arguelles wykładał w mowie swojéj, iż wszystkie rozprawy niemają skutku. Na posiedzeniu 2. listopada odczytano po raz pierwszy wniosek p Argumosa, aby kortezy oświadczyły, że Rodil niezasługuje na zaufanie kraju. — Mocą królewskiego rozporządzenia z 29. paźdz. minister finansów zostaje upoważniony, bez dalszéj zwłoki sprzedać na skarb dzwony pokasowanych kościołów. Robienie inwentarza sprzętów kościelnych w Madrycie i prowincyjach zostało wstrzymaném, albowiem z tego powodu powstały różne nieukontentowania.

Pomienione dzienniki donoszą: D. 2. listopada wieczór, mówiono w Madrycie, iż Gomez d. 31. paźdz. w kierunku Almaraz przez Tag się przeprawił. Almaraz leży około sześć godzin drogi poniżéj Arzobispo, gdzie Rodil stał d. 29. również na prawym brzegu Tagu. Zdaje się, że Gomez ma zamiar wpaść do prowincyi Avila, gdzie mógłby niepokoić nie tylko samą stolicę, ale i Segowiję i San Ildefonso. Rodil żąda, aby dywizyja jenerała Narvaez, którą on sam, w błędnéj obawie aby Gomez na wschód się niezwrócił, na gościńcu do Cuenca postawił, przysłaną mu wpomoc została. Korpus krystynistów pod Alaixem stał d. 27 paźdz. jeszcze na południowym brzegu Guadiany, a zatém oddzielony był od Rodila przez tę rzekę i przez Tag, na odległość więcéj niż 30 godzin, że ani można pomyśleć o skombinowaném poruszeniu ich korpusów; a Gomez śmiało może uganiać po Awili, Segovii, Madrycie, nim Rodil, Alaix i Narvaez porozumieją się o wspólny plan. — Dziennik *Español* utrzymuje: Gomez na wielu miejscach nie ośmielił się zdejmować tablic konstytucyjnych; i tylko kazał pod napisem: *plaza de la Constitucion* dodawać wyrazy Carlos V. Żołniérze jego, wołali »Niech żyje kon-

)(

stytucyjny monarcha Don Carlos.« — W Bordeaux d. 6 listopada z opowiadania pewnego kuryjera dowiedziano się, iż królowa Krystyna d. 3. listopada potwierdzoną została jako rejentka przez kortezy, i że jenerał Narvaez zastąpił miejse Rodila.

Gazety Stuttgardzkie zawiérają list następujący z Madrytu z d. 3. listopada: »Dotąd niéma jeszcze wiadomości żadnéj od Rodila lub Alaixa; w zupełnéj zostajemy niepewności co do Gomeza. Dywizyja jenerała Narvaez, stojąca w Arganda, z tąd o 5 godzin drogi, wzmocnioną została przez dwa batalijony gwardyi i dwa szwadrony jazdy; z tém wszystkiém dwa te batalijony będące szczątkami oddziału pobitego pod Jadraque, bardzo są niekompletne. Pogłoska się rozchodzi, że wojsko wzięte w niewolę w Almaden, po większéj części przyjęło służbę u karlistów. — Rząd ciągle cierpi na niedostatek pieniędzy. Pewien p. Morel, który przybył tu z poleceniem rządu francuzkiego, aby uczynić przedstawienie rządowi, względem legii ogołoconéj z najbliższych potrzeb, dziś wieczór odjeżdża; i nic z sobą niebierze, prócz obietnic. Obietnicami i nadziejami karmią tu kortezów. Minister finansów wczoraj wyrzekł, że jeżeliby izba uchwaliła wymuszoną pożyczkę, i przyłożyła się wszelkiemi siłami do zrealizowaia onéj, natenczas wydatki dla wojska pokryteby zostały do 1go lutego. — Na dzisiejszém posiedzeniu odczytano projekt do ustawy, o używaniu gwardyi narodowéj do poruszeń wojennych, i udzielono żądanéj na to uchwały z dodatkiem jednakże, aby rząd tylko pod pewnémi względemi używał tego środka. Poczém wniesiono do narady raport komisyi o wniosku pana Falero, aby gwardzistów, którzy dobrowolnie wyciągnęli w pole, uwolnić od zaciągu 50,000nego rekruta. Komisyja przeciwną jest wszelkiej wyjątkowéj regule; w téjże myśli mówili pp. Cardero, Infantes, Montayo, Lujan i inni. — Dyskusyje nieskończyły się jeszcze do téj chwili; ale można przewiedzieć, że wniosek nieprzejdzie. P. Eaton, nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister Zjednoczonych Stanów na naszym dworze, przybył do Kadyxu na statku parowym Iberya.

*Journal du Commerce* zamieścił następujący list z Bayonny z d. 7. listopada: Dnia wczorajszego przybył tu posłaniec z Bilbao z listami z d. 30. i 31. paźdz., także z d. 1. 2. listopada — które zawierają bliższe szczegóły o szkodach wyrządzonych w mieście przez oblężenie. Z początku, kiedy ten posłaniec przybył mniemano, że odstąpiono od oblężenia, i że karliści się cofnęli; — złudzenie to wszelkie nie długo trwało, gdy w krótce dowiedzieliśmy się z urzędowego raportu z d. 5; iż wysłanie pomienionych listów winniśmy dyrektorowi poczty, który korzystając z wycieczki jaką uczyniła załoga d. 3., spiesznie wyprawił człowieka, do Portugaletty, aby nie tylko te listy przesłać, lecz aby dać znać załodze w Portugalecie do korzystania z pomyślnéj chwili, do posłania pomocy do Bilbao. W rzeczy saméj udało się kilku kompanijom, dostać się do twierdzy, gdzie ich przybycie wielce było potrzebném. Krystyniści podczas téj wycieczki mieli 80 ludzi zabitych, a 100 dostało się do niewoli; strata karlistów niewiadoma. — Eguja, po dość ciężkiéj słabości, która go przez kilka dni zatrzymała w łóżku, objął d. 5. listopada dowództwo nad wojskiém oblegającém; Don Carlosa spodziewano się nazajutrz pod murami Bilbao.

## Wielka Brytanija i Irlandyja.

Ostatni wtorek, piszą gazety londyńskie z dnia 7. listopada, był dniem żałośnym dla City; korporacyja postanowiła liczbę uczt publicznych itp., dotąd dawanych kosztem publicznym, znacznie ograniczyć. — Zgromadzenie, składając tę ofiarę na ołtarzu ojczyzny, rozeszło się z najmelancholiczniejszą twarzą, jaką tylko sobie wyobrazić można.

Dziennik *Devonport-Telegraf* donosi, że dano rozkaz, aby miano w pogotowiu 10,000 sztuk broni, do wywiezienia jéj, jak mniemają, ku brzegom północnym Hiszpanii.

*Courier* mniema, że jest niepodobną do prawdy wieść, iż karliści odstąpili od oblężenia twierdzy Bilbao. Tenże dziennik mówi: »Dowiadujemy się, że sprawa Don Carlosa nabywa wziętości u kapitalistów francuzkich; jeden z tamtejszych bankierów, zostający w stosunkach z Hiszpaniją i zawiadujący swémi posiadłościami w tym kraju, na własne imię, miał mu ofiarować pożyczkę pod warunkiem, zabezpieczenia mu tych posiadłości na przypadek jeźli się Don Carlos utrzyma.

Sekretarz osad, lord Glenelg (niegdyś Sir Ch. Grant) nie dawno swoim ziomkom w Inverness w północnéj Szkocyi wyprawił ucztę, W mowie mianéj przy téj okoliczności, przywodził środki ku dobru powszechnemu uchwalone przez ministeryjum, i oświadczył, iż rząd ciągle będzie postępować drogą reformy. W końcu wyraził nadzieję, iż teraźniejsi polityczni działacze podołają w dokonaniu c a ł k o w i t é j reformy. »Mniemam — mówił on — że wola narodu ten cel osiągnie, tak pewnie, jak mam pewną wiarę w nieśmiertelność sprawiedliwości i ostateczne zwycięstwo prawdy. Może być, że to nie zaraz się nam powiedzie, sądzę jednakże, że cała siła wojującéj opozycyi tamująca dotychczas, postęp ulepszenia, musi ustąpić przed niepokonaném natarciem angielskiego narodu.« — Także w Edymburgu nowe wybory gmin wypadły pomyślnie dla sprawy reformy. Między dwunastą wybranymi, jeden tylko był Torys.

Balon pana Green i rok 1836, stanowić będą epokę w historyi komunikacyj napowietrznych.

Dnia 8. b. m. pomiędzy godziną 7. a 8. z rana postrzeżono nad wsiami Neuhausel i Montabaur (w Księztwie Nassauskiém) czarny punkt na niebie, który się coraz bardziéj powiększał. Lecąc po nad Westerburg, przestraszył tamecznych mieszkańców. Kula ta bowiem unosiła się nad wsią nie wyżéj, jak dwa razy wysokość wieży kościelnéj. Jakież było podziwienie mieszkańców, kiedy do kuli téj postrzeżono łódź przywiązaną, a w niéj trzy żyjące istoty, trzech mężczyzn, którzy się nareszcie koło młynu Lechmühle w gminie Niedershause w dobrém zdrowiu spuścili na ziemię.

Zapytani z kąd przybywają, odpowiedzieli, iż wczoraj o godzinie w pół do 2éj z południa Londyn opuścili. Przejazdkę więc, wynoszącą w prostym kierunku mil 80, zrobili w ciągu niespełna 19 godzin.

Podróżni ci byli: pp. Green, Holland i Monk Mason.

Po krótkim wypoczynku najęli wóz pod swój balon, i przybyli z nim do Weilburga, o 1½ mili oddalonego.

Natychmiast wyprawili sztafetę do pocztamtu w Koblenz, przesyłając listy do Hagi i Londynu, zawiadamiające o szczęśliwym skutku podróży.

Jestto piérwszy przykład tak odległéj przejazdki.

Nieustraszeni podróżni opatrzeni byli w paszporty ambasadora francuzkiego i holenderskiego. Ostatni dał im nawet list do swego monarchy. Na pokład łódki wzięli odpowiedny ciężar, parę baryłek gorzałki i wina, zapas kawy, szynki, kurcząt pieczonych i aparat z wapnem niegaszoném, do gotowania kawy. Prócz tego mieli z sobą fajerwerki, aby w nocy oświécać sobie okolicę tak w razie spuszczania się na dół, jak dla zawiadamiania mieszkańców ziemi o drodze, którą odbywają. Wreszcie opatrzeni byli w spadochrony do spuszczania się, do których przywiązane były listy zawiadamiające ziemię o celu podróży.

Jednę taką depeszę, piérwszą tego rodzaju, otrzymał o godzinie 8méj wieczorem burmistrz (*mayor*) miasta Dover. Była następującéj treści:

»Dan na balonie, w powietrzu lecącym, dnia 7. listopada o godz. 5. wieczorem.«

»PP. Green, Monk Mason i Holland zasyłają ukłony swoje panu burmistrzowi miasta Dover i będą mu nader obowiązani, jeźli przyjaciół ich zawiadomi, że właśnie mają zamiar, udając się na stały ląd, przelecieć kanał *la Manche*. Opuścili oni ogród *Vauxhall* po południu o godzinie w pół do drugiéj, przybyli o godzinie 4téj do Canterbury i spodziewają się wieczorem przybyć w dobrém zdrowiu do Francyi.«

Na brzegu francuzkim chciano przyjąć śmiałych żeglarzy powietrznych głośnemi oznakami radości; atoli nadaremnie ich upatrywano wokolicy Calais. Widać, iż w innym punkcie przybyli na ląd stały z swego obwodu. (*D. P.*)

## Francyja.

*La Charte de* 1830 zbija pogłoskę rozniesioną w niektórych pismach publicznych, jakoby król w odpowiedzi swojéj na adres od rzeczypospolitéj San Marino, winszującéj mu uniknienia zamachu Alibeau, miał onéjże opiekę swoję tylko pod tym warunkiem przyrzekać, jeżeby ośmiu wychodźców wygnała z swego obwoduć.

Podług Kuryjera Niższego Renu w nocy z dnia 9. na 10. listopada książę Ludwik Bonaparte z więzienia, w którém siedział w Strasburgu, niewiadomo dokąd przeniesiony został.

Tenże dziennik pisze z Paryża pod dniem 9. listopada: Dawniejsza królowa Holandyi, matka księcia Ludwika Bonapartego, wczoraj przed południem przybyła do Paryża i w ciągu dnia otrzymała posłuchanie u pana Molé, który jéj pokazał postanowienie rady ministrów, mocą którego zamach jéj syna nie będzie sądzony przez żadną jurysdykcyję. Królowa zaklinała się na wszystko, że najmniejszéj rzeczy nie wiedziała o tym spisku, a jéj syn dał tyle już dowodów niezawisłości w swojém postępowaniu, że żaden członek cesarskiéj rodziny nie mógł być jego doradzcą. Zapewniają, iż ministeryjum chce sobie z Ludwikiem Bonapartym i całą jego rodziną tak postąpić, jak z więźniami stanu w Ham. Mówią tu o oświadczeniach, o porękojmiach, o protestacyjach, o zrzeczeniach się i o tysiącznych dziwnych rzeczach, które na celu mają, rodzinę Bonapartych za nienależącą do téj sprawy wystawić. Gabinet za główną rzecz położył, aby zamach ten, który w imieniu cesarza miał we Francyi wojnę domową zapalić, został naganiony oświadczeniem całéj rodziny, które wyda Józef Napoleon, jako najstarszy z niéj w moc cesarskiego statutu, i rozporządzenia zostawionego w testamencie na St. Helenie. Trudność dostania tego oświadczenia i interes, jaki rząd do niego przywięzuje, każą się obawiać, iż wyrok rady długo jeszcze się odwlecze. Listy z Londynu donoszą o odjeździe króla Józefa, hrabiego Survilliers. Księżna St. Leu również ma opuścić stały ląd europejski.

Gazeta Wyż. i Niż. Renu zwiastuje ze Strasburga pod 9. listopada: Podoficérowie 4go pułku artyleryi, który na chwilę przez swego pułkownika zwiedzeni byli, niewahali się żałować popełnionego błędu, i jenerałowi Voirol skruchę swą okazać, w podanym do niego adresie.

Gazeta pomieniona wyżéj donosi ze Strasburga pod dniem 11. listopada co następuje: Mi-

nister spraw wewnętrznych oznajmia radzie państwa, prefektom Niższego Renu, iż z powodu przez rząd szwajcarski do francuzkiego rządu podanéj noty, gdy żądane zadosyć-uczynienie dopełnioném zostało, przeto od téj chwili nic nie ma być na zawadzie, zawieszonym dotąd stosunkom handlowym, i wolnemu przejazdowi podróżnych. W skutek tego wydano potrzebne rozkazy, aby trwające zamknięcie granicy ustało.

*Journal des Debats* z d. 11. t. m. zawiadamia, iż odpowiedź sejmu szwajcarskiego, za dostateczną przez rząd francuzki uznaną została.

Dnia 11. listopada hrabina de Brue, małżonka aresztowanego w Strasburgu dowódzcy szwadronu, który w chwili wybuchu spisku księcia Ludwika Napoleona, przybył do Strasburga, została przytrzymana w Paryżu we własném pomieszkaniu na ulicy Vivienne w skutek podania sędziego śledczego. — Rzecz pewna, iż do spisku w Vendome, oprócz wachmistrza Bruyant, nie należał żaden z podoficerów. Owszém planem ich było, napaść w nocy na wszystkich podoficerów i wymordować ich we śnie, aby ich miejsca tymi spiskowymi osadzić, dla którychby dosyć oficerskich stopni nie pozostawało. Odkrycie spisku podziękować należy wciągnionemu do tajemnicy trębaczowi, który przez zgryzoty sumienia wszystko wyjawił.

Urzędowe doniesienie, przysłane do *Monitora* przez hr. Campuzano, które nie pochwala postępowania konzula Durou w Londynie, i wierzycielom daje assygnacyje na Madryt (za 6 i 12 miesięcy), nie zrobiło żadnego wrażenia na giełdzie paryzkiéj. Hiszpańskie papiéry znowu spadły, nawet i londyńskie niżéj stanęły. — Dzienniki a nawet *Moniteur* głoszą w tonie Calatrawy, że Gomez nie może przejść Tagu, i że wpadnie w ręce; podobne twierdzenia tém są śmieszniejsze, im się ich częściéj powtarza. Z drugiéj strony nie wiedziano nic pewnego o wieści głoszonéj od dwóch dni, a zapewne wyjętéj z dziennika *Indicateur de Bordeaux*, że Rodila złożono, a na miejscu jego mianowano jenerała Seoane.

## Państwo papiezkie.

Lekarze Capello i Viale powstają w dziennikach włoskich przeciw odkryciu cholerycznych owadów, które im przypisywano. Wprawdzie w Ankonie dr. Viale zastanawiał się nad pewnym rodzajem drobnych owadów, lecz te wcale nie towarzyszyły trupom cholerycznym, i tylko zdają się należéć do pewnego gatunku owadu, zjawiającego się często na pobrzeżu morza adrytatyckiego. —

## Niemcy.

J. k. mość Otto król Grecyi wyjechał dnia 11. listopada rano w towarzystwie hrabiego de Saporta i kapitana od marynarki pa. Miaulis z Monachijum do Oldenburga.

Gazety Sztutgardzkie donoszą z Wielkiego Księstwa Badeńskiego pod dniem 8. listopada: Młyn sztuczny zbudowany w Manheimie podług wzoru angielsko-amerykańskiego, wysyła znakomite zapasy mąki do Holandyi. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby u nas więcéj takowych młynów pobudowano. Jakżebyto było korzystnie, gdyby przez pomnożenie takowych młynów sztucznych, ułatwiono dłuższe zachowanie i dalsze rozsyłanie mąki! Ceny zboża utrzymałyby się natenczas ciągle w przyzwoitéj i czém raz mniéj zmiennéj wysokości, a nawet w czasie nieurodzaju nie bylibyśmy odtąd wystawieni na niedostatek, albowiem mąkę za pomocą sztucznych młynów sucho umieloną, przez wiele lat przechowywać można.

---

## *Wiadomości handlowe i przemysłowe.*

*(Z korespondencyj prywatnych.)*

*Jarosław d. 20. listopada* 1836. Handel zbożem w naszéj okolicy tak dalece upadł, że prawie na żadną nie zasługuje wzmiankę; oprócz nic nieznaczących sprzedaży dla zastąpienia miejscowéj konsumcyi, nie ma tu na żaden artykuł spekulacyi. Wprawdzie słyszymy o niektórych okolicznościach, każących się nam spodziéwać cen lepszych, lecz dotąd nadaremnie tylko wyglądamy ziszczenia tych obietnic tyle dla nas potrzebnych. Zbiory w Węgrzech w wielu miejscach źle wypadły. Kupują z tamtąd u nas zboże, ale korzyści z tego wynikłe do naszéj okolicy jeszcze nie doszły, albowiem bliżéj granicy położone cyrkuły tyle, ile potrzeba, dostarczyć mogą zapasów. Podług wiadomości z Gdańska panuje tam wielki ruch, i bardzo pomyślne otwiérają się widoki w handlu zbożowym do Ameryki; nie podlega też żadnéj wątpliwości, iż spekulacyja do Ameryki byłaby zyskowną, mianowicie, gdy tegoroczna jakość naszéj pszenicy jest szczególniéj dobrą; z tém wszystkiém mamy teraz za nadto mało i to niezamożnych spekulantów, abyśmy wpływ tych okoliczności uczuć mogli; oprócz tego handlujący zbożom w najświéższych swoich przedsięwzięciach do Gdańska, z powodu niedostatku wody, bardzo wiele stracili — najwięcéj z nich tylko połowę ładunku mogli spuścić Wisłą, a byli tacy, co posktadali po 120 łasztów, które dopiéro na przyszłą wiosnę wejdą do handlu. — Nominalne ceny, o jakich słyszémy u nas, są: pszenica po 6 zr., żyto po 2 zr. 30 kr., jęczmień po 2 zr. 30 kr., owies po 1 zr. 40 kr., groch po 5 zr., a hreczka po 4 zr. w. w. — Nasienia rzepaku poszukują bardzo, płacąc za korzec po

6 zr. m. k., lecz jeszcze za mało mamy tego artykułu, gdy dopiéro teraz zaczynamy nań zwracać naszą uwagę. — Na okowitę zawsze znajdzie kupców, którzy ją płacą garniec po 25 do 26 kr. m. k. — Kartofli dostanie korzec za 36 kr. w. w., co wszakże z tegorocznym onych szczupłym zbiorem nie zupełnie się zgadza, i tylko z tego pochodzi, iż każdy ze sprzedażą kartofli spieszyć się zdaje, z obawy, iż nie można je przechowywać, bo w wielu miejscach pogniły.

---

*Wiédeń d.* 18. *listopada* 1836. Sprawdziły się nasze dorozumiewania w poprzedniczych doniesieniach poczynione, iż cena mięsa w handlu hurtownym po 22. października podskoczy. Przyczyna nieco niższéj ceny mięsa w handlu hurtownym w końcu października i w początku listopada — zasadzała się już na nadchodzącym jarmarku w Peszcie, już na obawie choroby na bydło w Węgrzech wybuchłéj. Każdy spieszył się z przedażą. — Dziś po odbytym jarmarku i nierozszyrzającéj się chorobie na bydło — cetnar mięsa wołu galicyjskiego płacili rzeźnicy handlarzom po 39 zr., 39 zr. 30 kr. do 40 zr. w. w., a wołu węgierskiego po 40 zr. do 41 zr. w. w.

Względzie sprzedaży wołów Księcia Sapiehy z Przemyskiego, w poprzedniczém doniesieniu udzielonej — dodajemy — iż takowe dziś tydzień z rana o 6téj godzinie, a zatém przed ustaloną ceną, były sprzedane — i kupił je nie Jerzy, ale Wawrzyniec Steinbach. — Nauczeni doświadczeniem, iż sprzedający pomimo wszelkich starań i dobréj ceny mięsa istniącéj, owe woły źle zprzedają — a to li z niewiadomości ceny następnéj i obrotów — powodowani świeżym wypadkiem — uwiadamiamy, — iż każdy sprzedający w piątek z rana, wyjąwszy nadzwyczajne wypadki — układów niech niezawiera, kupna i sprzedaży, gdyż dopiéro koło południa cena bywa ustaloną. — Trudno jest wprawdzie takową natychmiast z pewnością dowiedzieć się — lecz my ją otrzymujemy — dla tego — sprzedający może się udać do właściciela domu i oberzy pod białym koniem (*weissen Ross*( na Leopoldstadt pana Franciszka Sahiessla, który mu wskaże do nas drogę — a my jak wszelkie te doniesienia bez żadnéj nagrody i bezpłatnie czyniemy, tak też — będziem się starać zawiadomieć — i być mu pomocnym, poczytamy sobie za przyjemność.

---

## Produkcyja wełny w Szląsku pruskim. *)

Produkowanie przedniéj wełny, któréj cena jest tak wysoką i mimo wszelkich zmian okoliczności zawsze się utrzymuje, produkowanie to mówię równie jest ważne we względzie handlowym i statystycznym, jak w gospodarskim. Hiszpanija miała z swoich obfitych min w Ameryce w najświetniejszym okresie, nie więcéj jak 16 milijonów talarów rocznego dochodu, gdy tym czasem Szląsk, którego tak rozległość, jako i ludność nie wynosi ósméj części ówczesnéj Hiszpanii, pobiéra za przednią wełnę rocznie do cztérech milijonów talarów, a więc stosunkowo dwa razy więcéj, aniżeli tamten kraj z swoich min złotych i śrebrnych. Przyczém i to jeszcze uważać należy, że dochód z min amerykańskich pozornie tylko Hiszpaniję zbogacał, rzeczywiście zaś (jak czas pokazał) zniszczył ją; gdy tym czasem dochód z wełny przedziéra się w najgłębsze tryby życia narodowego, handel i przemysł ożywia, i byt wielu klas poprawia. Następującym krótkim i prostym wykładem poprzemy prawdziwość objawionego dopiéro mniemania. — Szląsk posiada dziś około 2 1/2 milijonów owiec, z któréjto liczby jest do 3/8 owiec z wełną wysoko poprawną, 4/8 z poprawną, a 1/8 z niepoprawną. Ale i ostatnie nie są to proste owce wiejskie, — takich nié ma w tym kraju; niepoprawnemi owcami nazywają tu pokolenie idące z piérwszego skojarzenia prostych owiec z merynosami. Że i taka wełna byłaby w innych krajach do poprawnéj liczoną, dowodzi tego jéj cena; gdyż w Szlasku nié masz już dziś wełny, któréjby cetnar (pruski) płacono niżéj 50 talarów (to jest cetnar austryjacki 82 1/2 zr. m. k.). Cenę zaś cetnara wełny bardzo poprawnéj przyjąć można na 115 talarów, a poprawnéj na 80 do 100 talarów. A że nawet i wełny ostatniego gatunku mała tylko ilość jest po 50 talarów, a największa po 60 bywa sprzedawaną, ze wszystkich tedy trzech klas cena średnia czyli w przecięciu wypada na 90 talarów. — Wydatek roczny wełny ze 100 owiec można z zu-

---

*) Redakcyja nie może sobie odmówić udzielenia z Gazety powszechnéj tego artykułu, dowodzącego, ile do polepszenia bytu krajowego na drodze postępów przemysłowych przyczynia się dokładna znajomość rzeczy, wytrwałość i niczém niezachwiany duch przedsiębierczy. Oby to naszych obywateli, którzy już od dawna przekonani są o wyższych korzyściach z chowu owiec wynikających, wzmocnić mogło w ich przekonaniu i zachęcić do nabywania potrzebnych wiadomości; to bowiem jest pewna, że kapitał umiejętności równie jest we wszelkiém przedsiębierstwie niezbędny, ile i kapitał pieniężny. W nabyciu potrzebnych wiadomości i w rozszerzeniu ich należałoby sobie wzajemnie ręce podawać, szczególniej też ukształcenie biegłych urzędników ekonomicznych i zdatnych owczarzy jako wspólną uważać sprawę, — tym bowiem jedynie sposobem doprowadzić można chów owiec do stanu kwitnącego. Ani wątpić, że połączonemi siłami dałoby się to u nas osiągnąć, zwłaszcza gdy najznaczniejsi i najświatlejsi obywatele zechcą przykładem przewodniczyć. — Przyp. Red. Gaz. Lwow.

pełną pewnością przyjąć na 1 4/5 cetnara w przecięciu, a zatém z 2 1/2 milijonów owiec wypada 45,000 cetnarów, czyli przychód 4,050,000 talarow, licząc cetnar po 90 talarów. Ważność przedmiotu nastręcza pytanie: jakim sposobem Szląsk postąpił tak wysoko w chowie, a to tak co do ilości jako i jakości? Krótka na to jest odpowiedź: oto umiejętnością obywateli! Od roku 1810 poczyna się świetny okres w produkowaniu wełny w Szląsku; odtąd ciągłe były postępy tak co do ilości jako i przedniości tego produktu. Po największéj części zaopatrywano się uszlachetnionemi owcami z Saxonii, przyczém był ten wielki zysk, że się z trzód otrzymywało wełnę elektoralną bardzo skapliwie do Anglii zakupywaną. Nie od rzeczy tu będzie objaśnić, co się przez wełnę elektoralną rozumié. Owczarnie saskie dochowały się za pomocą merynosów z Hiszpanii sprowadzonych pewnego rodzaju owiec z wełną nie tylko bardzo cienką, ale zarazem bardzo delikatną i jedwabistą; zwracała ona powszechną uwagę, skoro ją w nieco większéj ilości na jarmarki dostawiano (co się zaczęło od r. 1796); pojawiła się ona, jak gdyby na zawołanie rękodzielni angielskich, które właśnie wtedy na drogę udoskonalenia wstępowały. Nazwano ją elektoralną (*kurfürstliche* lub *Electoral-Wolle*), dla oznaczenia kraju, z którego wyszła (Elektoratu saskiego), a cena jéj była wysoką. Atoli prócz Saxonii produkowano ją w następstwie czasu i w innych krajach, lubo długo jeszcze tylko pod firmą wełny saskiéj w handel była puszczaną. Ale od 15 już prawie lat szląska wełna nabyła prawa obywatelstwa, i pod swoją własną nazwą jest przed innemi poszukiwaną; jeźli ją jeszcze zawsze elektoralną mianują, to nazwa ta ściąga się tylko do jéj jakości, nie zaś do kraju, z którego pochodzi. Nie dobrze obznajomieni z tym przedmiotem mniemają, że wełna, któréj w gatunkowaniu dają z powodu cienkości włosa nazwę e l e k t a, że mówię ta wełna musi być zawsze i elektoralną; lecz takie mniemanie jest mylne, bo i wełna p r i m a może być elektoralną, jeźli jest delikatną i jedwabistą, jedném słowem, jeźli pochodzi z owiec elektoralnych. Lipski konwent na wełnę sprostował nieco w r. 1823 błędne w tym względzie wyobrażenia; i nam zdawało się potrzebne dotknąć w krótkości tego przedmiotu, aby zapobiédz wyniknąć mogącym nieporozumieniom. Wróćmy teraz do naszego zadania. Prawie wszystkie wysoko uszlachetnione owczarnie szląskie wydają wełnę elektoralną, a to tak dla tego, że prawie wszystkie zarodnie pokolenia pochodzą z Saxonii, jakoteż że przy wyborze źwiérząt na wychów miano wzgląd na bardzo cienką i delikatną wełnę. To też właśnie zjednało temu produktowi tak wielką wziętość, i dla jegoto poszukiwany jest pod swojém własném nazwiskiem. Prawda, że targ Wrocławski poparł dobrą sprawę wełny szląskiéj, ale błędem byłoby utrzymywać, że li tylko ten targ sprowadził jéj kupców; targi bowiem i produkta zależą od siebie na wzajem, — jedne wywołują drugie. Choćby się największéj dokładało usilności do utrzymania targów lub jarmarków w stanie kwitnącym, nie uda się to wcale, jeźli nie będzie na nich tych produktów, o które jest największe dopytywanie. Przeciwnie zaś, targ odbędzie się sam z siebie najlepiéj, jeźli zaraz przy ustanowieniu go w pewném miejscu są na nim do zbycia towary i produkta przez wielu poszukiwane, a następnie i współubieganie się ma miejsce. *) Własność najwięcéj wełnę szląską odznaczająca jest połączenie siły (tęgości) (*nerv*) z delikatnością do wysokiego stopnia posuniętą; temi dwoma przymiotami odebrała ona piérwszeństwo saskiéj, która wtedy dopiéro mogła znowu puścić się z nią w zawody, gdy się o to samo postarała. Opis sposobów dopięcia tego celu przechodzi zakres niniejszego artykułu. **) — Morawy usiłowały najpiérwéj naśladować Szląsk w szczęśliwém połączeniu tych dwóch przymiotów, i najpiérwéj też stanęły w równi z krajem sąsiednim. A jeźli wełna morawska nié ma jeszcze téj wziętości, co szląska, to z następujących wypływa powodów: 1) że nie masz jéj w takiéj ilości, aby mogła zwrócić powszechną uwagę, 2) że kraj ten nié ma na swą wełnę takiego targu, jak Wrocławski, 3) że wielokrotnie przychodzi ona na targ w połączeniu z wełną innych krajów (z saską i szląską), i własnéj nazwy zrzec się musi.

(E.)

*) Dla Galicyi złota maxyma; oby jéj tylko nie przepomniano, zwłaszcza teraz, kiedy rząd krajowy postanowił we Lwowie jarmark na wełnę.

Przyp. Red. Gaz. Lwow.

**) W tym przedmiocie udzielaliśmy czytelnikom w naszéj Gazecie, szczególniéj w ciągu bieżącego roku, wiele nauk i uwag, czerpanych z najlepszych i najpewniejszych źródeł. Przyp. Red. Gaz. Lwow.

---

Dzisiejszy Dziennik urzędowy zawiéra Uwiadomienie od c. k. galicyjskiego Rządu krajowego: jakiéj pomocy domowéj użyć należy, w razie wybuchnienia biegunki z wymiotami.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 48. Rozmaitości.)

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.